



# Koniec balu u Strzepki

*Wielka wizjonerka, która chciała przeobrazić warszawski Teatr Dramatyczny w świątynię złotej waginy, wyleciała z hukiem z dyrektorskiego stanowiska, zwolniona przez tak postępowe i lewicowe władze Warszawy. Czy upadek Moniki Strzepki to tylko jej osobista wina?*



**J**ej wprowadzenie dwa lata temu do teatru było nie mniej spektakularne niż siłowe przejęcie polskich mediów. Warszawski ratusz zdecydował, że Tadeusz Słobodzianek zakończy dyrektorowanie i w konkursie, w którym miały miejsca nawet podstawowe uchybienia formalne, wybrano nową gwiazdę feminizmu. Tygodnik „Sieci” (8/2022) pisał o tym już dwa lata temu. W wywiadach Strzępka opowiadała, że jej „ciało domaga się apostazji” od Kościoła katolickiego, że wysokie budynki kojarzą jej się z fallusami, w gmachu teatru ustawiła „złotą waginę”, którą z czcią nazywała „wilgotną panią”. Ta ostatnia była instalacją Iwony Demko, innej bohaterki polskiego feminizmu, którą Strzępka wyjątkowo ceni. Warto to podkreślić – nowa dyrektor była mocno osieciowana w lewicowym środowisku, nie wzięła się znikąd.

Wojewoda mazowiecki z nadania PiS Konstanty Radziwiłł próbował gasić pożar poprzez jej zawieszenie i namawianie do ponownego wyboru szefa placówki, lecz ludzie Trzaskowskiego stawiali na Strzępkę, a Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie uchylił rozstrzygnięcie nadzorcze wojewody.

Po dwóch latach plotek, intryg czy wręcz skandali, ale przede wszystkim osuwania się Teatru Dramatycznego po równi pochyłej, Strzępkę zdjęto z funkcji. Nie myślmy jednak, iż to kolejny epizod polskiego teatru albo że lewicowa rewolucja pożarła kolejne swoje dziecko – tym razem córkę. Wiele wskazuje na to, że sprawa ma drugie dno i szerszy kontekst.

## „EZOTERYCZNA DYREKTORKA”

Odziwnych zajściach i atmosferze szaleństwa w teatrze było wiadomo już wcześniej, bo z Dramatycznego odchodzili najlepsi aktorzy. Adam Ferency przeszedł do teatru Imka Tomasza Karolaka, Modest Ruciński odnalazł się w Teatrze Rampa, inni uciekli aż do Łodzi, do teatru Jaracza, a jeszcze inni nieco bliżej – do Teatru Polskiego Andrzeja Seweryna.

Komentatorzy i krytycy teatralni jej to darowali, usprawiedliwiali, tłumaczyli jej wizjonerstwem, jej konsekwencją, Strzępkę nazywano „bezkompromisową” i to miało zamknąć dyskusję. „Dziwi cię ciągle mówienie o waginach



**JAKUB AUGUSTYN  
MACIEJEWSKI**

i fallusach? Widać jesteś polskim zaściankiem, który nie rozumie głębokiej sztuki”.

„Zmiana modelu pracy jest najważniejszym wyzwaniem” – zapewniała Strzępka w jednym z wywiadów, mówiąc o aktorach swojego teatru oraz o aktorach w ogóle. Jaki miał być ten nowy model? W teatrze pojawiły się bliżej nieznane menedżerki bez dookreślonych zadań, stronnicy nowej dyrektor zostali nazwani „kolektywem”, jej biuro – „waginetem”.

Sama szefowa zachowywała się dziwnie. „Próbowaliśmy się dowiedzieć o losie jednej ze sztuk” – tłumaczy tygodnikowi „Sieci” aktor proszący o anonimowość. „Dyrektorka kluczyła, zwodziła, czasem wybuchła gniewem, mówiąc o agresji płciowej czy złej energii”. Czy z tego powodu ze scen zdjęto takie sztuki jak „Człowiek z La Manchy” czy „Amadeusza”, a „Rewizora” grano raz na rok? To ostatnie też było zabiciem sztuki – jego wystawianie jest trudne, wymaga powtarzania kwestii, wielu przygotowań, nie wystarczy zwołać aktorów raz na kilkanaście miesięcy, by z marszu odegrali swoje role. Dostało się więc głównie sztukom konserwatywnym, europejskiej klasyce. Może „Madame” Antoniego Libery uciekła spod ostrza wagnetu, bo choć w tradycyjnym stylu, pokazywała jednak zachwytną nadkobięcym pięknem i przenikliwością, a poza tym przyciągała widzów? Ostał się też „Mistrz i Małgorzata”, ale w niektórych pokazach interpretacja aktorów szła w stronę molestowania bohaterki przez samego Wolanda. To oczywiście nie wymysł Bułhakowa, lecz swobodne traktowanie dzieła przez artystów.

## DO SEKSU Z DRZEWEM NIE DOSZŁO

W połowie grudnia miała się odbyć wielka premiera feministycznej sztuki

„Heksy” w reżyserii samej dyrektorki. Spektakl powstał na podstawie powieści Agnieszki Szpili o tym samym tytule. Dziełko mówi o współżyciu seksualnym z... drzewem. Strzępka miała uzasadniać wielkość tej sztuki nowoczesnością, feminizmem i transhumanizmem. Jej zwolennicy pobłażliwie tłumaczyli, że dyrektor używa „języka ezoteryki”. Nie dało się z nią porozmawiać, chronił ją też kobiecy „kolektyw”.

Aktorzy odpływali, ale odpływali też widzowie. Pod koniec roku Strzępka zapowiedziała redukcję teatru – zespół aktorski miał się zmniejszyć niemal o połowę. „Atmosfery w Dramatycznym nie da się opisać pojedynczymi anegdotami” – komentuje aktor. „Przyszli jacyś ludzie, artystyczne zera, promowani przez Strzępkę, mówiący jej »psychoterapeutycznym« językiem, w starej ekipie niemal nikt nie był pewny, czy znajdzie się dla niego miejsce”. Zaczęły się więc przepychanki o pieniądze, portal Onet ujawnił, że sama dyrektor zarabiała 18 tys. zł brutto, ale to nie jest jakaś zawrotna kwota jak na warszawskie standardy. Zapowiadane zwolnienia miały być wynikiem trudności finansowych, ale stołeczny ratusz byłoby stać na wsparcie swojej ulubienicy. Więc raczej nie finanse zaważyły na upadku Strzępki, lecz jej trudny charakter i zideologizowanie placówki na każdym kroku.

## OPUSZCZONA STRZĘPKA

Tadeusz Słobodzianek nie chce komentować sytuacji w Dramatycznym. Jest wyraźnie rozżalony, ale nie odnosi się personalnie do nikogo, lecz po prostu szkoda mu teatru. Tworzył go przez 10 lat, miał cztery sceny, kilkudziesięciu aktorów i wiernych widzów. Wszystko wskazuje na to, że o dyrektorowanie Dramatycznym nie będzie się już ubiegał.

Ale pytani o Strzępkę nie chcą opowiadać szczegółów z jeszcze innego powodu – boją się autentycznie skrzywdzić kogoś z aktorów czy autorów, bo dyrektorka potrafi się mścić i upokarzać. Ostatnio zwolniła nawet swój własny „kolektyw”, decydując, że teraz będzie rządziła sama. Dopiero wtedy pożegnał się z nią ratusz. Kolejny cios w plecy – czy to nie dziwne, że jej ideologiczni zwolennicy tak się od niej odwracają?



Na zarzuty o mobbing, które raz po raz wyciekały do mediów, sama Strzępka nie odpowiadała. Do czasu. W grudniu oskarżenie powtórzyła zaprzyjaźniona z nią Agnieszka Szpila, autorka książki „Heksy”, której wystawienie miało uratować teatr. Dzień przed premierą ogłoszono, że wszystkie grudniowe pokazy zostają odwołane, a widzowie mogą ubiegać się o zwrot pieniędzy za bilety. To właśnie autorka „Heksów” powtórzyła oskarżenie o „mobbing”, a za nią takie media jak TVN24, „Gazeta Wyborcza” czy tygodnik „Polityka”.

W tym samym czasie wiceprezydent Warszawy Aldona Machnowska-Góra, która wypromowała Strzępkę i przeforsowała jej wybór na dyrektora, ogłosiła, że odebrała od szefowej Dramatycznego „ustną deklarację o rezygnacji z funkcji”. To ciekawe, bo sama Strzępka do dziś mimo formalnego odwołania upiera się, że jest i dalej chce być dyrektorem Dramatycznego. Kolejny cios nadszedł więc z ratusza.

Podsumujmy – zaatakowali ją pracownicy, zawiódł ją „kolektyw”, Brutusem okazała się Szpila, dobiła zastępczyni Trzaskowskiego. Sporo tych Judaszów. Lewicowa aktywistka nie została prorokinią w teatrze, który mieści się w Pałacu Kultury im. Józefa Stalina

## PAJĘCZYNA LEWICOWYCH AKTYWISTEK

Co prawda na wysłane od tygodnika „Sieci” pytania reżyserka nie odpowiedziała, ale jeszcze w grudniu wydała publiczne oświadczenia. „Nie stosuję przemocy. To nie są moje narzędzia reżyserskie. Ani dyrektorskie. Przemoc jest mi zarzucana wyłącznie w mediach poprzez pomówienia, fałszywe oskarżenia, insynuacje i hejt”.

Strzępka broni się też, mówiąc o swojej wcześniejszej karierze. „Pracuję w teatrze od ponad 20 lat, a moje relacje z zespołami aktorskimi, technicznymi i administracyjnymi zawsze opierały się na wzajemnym szacunku i sympatii. Zaufanie, które udało mi się wypracować przez lata, umożliwiło mi wielokrotne powroty do pracy w teatrach w Krakowie, Wrocławiu czy Wałbrzychu. Publiczność zna moje przedstawienia, środowisko zna moje zaangażowanie,



Dlaczego czas Moniki Strzępki w Teatrze Dramatycznym się skończył?

aktorki i aktorzy znają moją metodę pracy. Nigdy nie było w niej miejsca na przemoc”.

Pyta też o dowody lub przykłady mobbingu. Faktycznie, nikt konkretnych zarzutów nie sprecyzował, choć nie ma wątpliwości, że zarówno atmosfera w teatrze była fatalna, jak i zarządzanie odbiegało od standardów. Jednak ci, którzy próbują strącić Strzępkę z piedestału, nigdy nie mieli przeważającego głosu w debacie publicznej, a Agnieszka Szpila, której oburzenie na mobbing przepełniło czarę, uchodzi raczej za lewicową, wulgarną ekstremistkę, forsowaną na salony za swoje poglądy, a nie talent. We wrześniu 2022 r. napisała ona w „Krytyce politycznej” tekst, za który oklaskiwali ją inni radykałowie. „Zdecydowałam się napisać ten tekst, by ujawnić szwindel, do którego zmusza mnie ch...jowa polityka społeczna polskiego rządu. Każdego, choć aktualnego w szczególności” – grzmiała w felietonie zatytułowanym „Gdzie są te dzieci? W d...pie”. Choć była to mocno antypisowska retoryka, to mainstream nie przyjął jej na standardy. Słowem: krytycy Strzępki stanowili margines wpływu na decyzje ratusza.

Mamy więc nieudowodnione zarzuty, ideologię, która decydom wcześniej nie przeszkadzała i braki finansowe, które dla rządzącej w Warszawie PO nigdy nie były powodem do dymisji. Co więc zaszło?

## SZKOŁA JANCZARÓW ZAWIESZONA

Owszem, Strzępka miała w sobie coś z Aleksandry Kołłontaj, socjalistycznej feministki, współtworzącej pierwsze projekty Związku Sowieckiego. Polska reżyserka z Teatru Dramatycznego wręcz stworzyła coś na kształt Żenotdiełu, czyli urzędu ds. kobiet, choć wykreowała nie urząd, a instytucję, która miała oddziaływać na kulturę, by walczyć z patriachatem. Utrącanie sztuk eksponujących zasługi czy wyrazistość mężczyźni, długa praca nad paranoicznie feministyczną premierą i słownictwo artystki dotyczące „waginetów” i „wilgotnych pań” wydawało się być wręcz kalką zbitek słownych drewnianej mowy komunistów. Żenotdieł Aleksandry Kołłontaj nie przyjął się w Sowietach, tak jak nie przyjął się „nowy model teatru” Moniki Strzępki – władza potrzebuje efektywności i spokoju, a nie ideologicznej beczki z prochem.

„A nie dziwi pana, że odwołano ją dopiero teraz? Przecież te zarzuty pojawiły się już dużo wcześniej” – pyta prowokująco jeszcze jedna osoba blisko związana z Teatrem Dramatycznym. „Ten teatr miał być szkołą lewackich janczarów, przydatnych do różnych prowokacji, ale przecież teraz zmieniła się władza w Polsce i już prowodyrzy rozruchów, nowe wersje Marty Lempart nie są potrzebne” – tłumaczy nasz rozmówca.

Nad tą tezą unosi się nie kulturowe i ideologiczne działanie, lecz polityczna strategia – podsycania radykalizmu podczas rządów nieulubianych konserwatyistów i uspokajania zarzewi konfliktu, gdy władza wróciła na salony III RP. Już przecież gdy wojewoda Radziwiłł próbował zatrzymać Strzępkę przed wejściem do Teatru Dramatycznego, były znane jej poglądy, jej doświadczenie teatralne, specyficzne spojrzenie na sztukę oraz braki jako kandydatki na stanowiska dyrektora. Szpila dorzuciła kamyczek do upadku Strzępki dwa miesiące po wyborach i dopiero wtedy jej dawna zwolenniczka z warszawskiego ratusza przedstawiła wersję o rezygnacji szefowej Dramatycznego.

Przestała być przydatna? Najgorliwsze córki rewolucji czasem najmniej z tej rewolucji rozumieją.